

Po kilku latach działalności udowodnił, jak bardzo jest potrzeby nie tylko lokalnej społeczności

Oddział ostatniej szansy

W ciągu pięciu lat istnienia Oddział Okulistyczny Specjalistycznego Centrum Medycznego w Polanicy Zdroju wykonał około 3,5 tys. zabiegów. Aktualnie kolejkę tworzy 2,7 tys. osób. Oznacza to, że ostatnia z nich może doczekać się operacji dopiero za około... 3-4 lata. A wszystko przez to, że wciąż nie ma kontraktu finansowego dla tej placówki, adekwatnego do jej zdolności medycznych.

Na terenie ziemi kłodzkiej zapotrzebowanie na zabiegi okulistyczne było i jest ogromne. Decyzja o utworzeniu oddziału okulistycznego w polanickim SCM wydawała się więc jak najbardziej trafna. Jeszcze silniej potwierdziły ją udane operacje dotyczące urazów oraz jaskry czy zaćmy.

– Rzeczywiście, gdyby nie nasz oddział, to ta spora grupa pacjentów skierowałaby swoje kroki do szpitali Wrocławia, Poznania czy innych ośrodków tam wydłużając kolejki – zauważa ordynator dr nauk med. **Jarosław Marek**. – Wykonujemy tutaj 2/3 zabiegów w zakresie zaćm oraz 1/3 innych zabiegów, na które składa się cały profil pozostałej okulistyki.

Ostatnia deska ratunku

Dla wielu osób dotychczas zoperowanych wizyta w SCM była niekiedy ostatnią deską ratunku. Niektórych z nich nie było stać nawet na bilet autobusowy, aby gdziekolwiek przedtem pojechać ratując się przed utratą wzroku, na przykład do większych ośrodków. Ten fakt często też zaważał na tym, że przetrzymywano ich na szpitalnym łóżku nieco dłużej, aby zapewnić badania kontrolne mające wpływ na prawidłowy proces leczenia.

Niewielki, bo liczący raptem 15 łóżek oddział przyjmuje także pacjentów z cięższymi przypadkami. Między innymi aż z Warszawy trafił tu młody mężczyzna, któremu groziła całkowita ślepota. Uległ poparzeniu w transformatorze elektrycznym. Wszystko wskazuje na to, że przybył do Polanicy,

bo inne placówki nie chciały się podjąć tego ciężkiego zabiegu. Tutaj wykonano przeszczep rogówki, który utrzymał się pół roku. Po tym czasie pacjent z odrzutem trafił z powrotem

– Zastanawialiśmy się, czy oko jest do usunięcia, bo gałka niemal się rozpadła. Spróbowaliśmy ponownego przeszczepu i on, o dziwo, się przyjął. Teraz pacjent przyjeżdża do nas na konsultację – mówi nie bez satysfakcji ordynator, na którego oddziale przeprowadza się przeszczepy rogówki i złożone, związane z tym zabiegi łączone, choćby przeszczep rogówki plus usunięcie zaćmy. Wykonuje się również wszczepienia zastawek przeciwjaskrowych, co stało się niemal jego specjalnością. Wprawdzie tych zabiegów nie ma za wiele, ale stosuje się je w przypadkach, gdy żadną inną metodą nie da się uratować wzroku pacjenta.

– Wtedy istnieje możliwość obniżenia ciśnienia wewnątrzgałkowego przy pomocy zastawek – wyjaśnia dr J. Marek. – Mało który oddział w kraju wykonuje takie zabiegi. Podobnie jest w przypadku przeszczepów rogówki, bo jest to dość złożona procedura w sensie organizacyjnym. Trzeba pozyskać tkankę, wykonać zabieg, opiekować się pacjentem. Wymagania są więc zdecydowanie wyższe, np. względem operacji zaćmy, na pozór zakładanej jako proste, standardowy przypadek – podkreśla rozmówca.

Tymczasem zdarzają się trudne przypadki zaćmy, w tym niemal nieoperacyjne. Do nich zalicza się przypadki zaćmy zaniedbanej, tzw.

przejrzałe, pęczniące, porażowe, występujące w innych chorobach oczu. Wtedy ten zabieg wcale nie jest prosty – nie podejmuje się go choćby w placówkach typu chirurgia jednego dnia.

– Na przykład tzw. zaćma podwichnięta jest odsyłana do lepiej przygotowanych oddziałów, ponieważ zabieg, który zwykle trwa pół godziny, potrafi się wydłużyć do kilku godzin i wymagać później wielodniowego leczenia, nawet reoperacji – argumentuje J. Marek.

Świat widziany w ogóle

W tym oddziale koryguje się też wady wzroku. Nie stosuje się co prawda keratometrii radialnej, niegdyś uznawanej za najlepszą metodę przy leczeniu krótkowzroczności. Jakiś czas temu okulistyka od niej odeszła na rzecz chirurgii laserem eksajmeryowym. W SCM wady wzroku koryguje się przy pomocy wymiany soczewki wewnątrzgałkowej, co daje i bezpieczne, i trwałe efekty. Lekarze starają się dopasowywać soczewki wewnątrzgałkowe przy pomocy optycznych przyrządów pomiarowych, np. ajoelmastera. Oprócz tego, myśląc o tych pacjentach, zaczęto wprowadzać tzw. soczewki toryczne. Są to soczewki, które nie tylko korygują wadę sferyczną, ale również astygmatyzm.

– Pojawia się u nas pacjent, mający ogromny astygmatyzm. Nie można im skorygować wady okularami i w tym przypadku są medyczne wskazania do wykonania zabiegu przywracającego nie tylko przejrzystość soczewki, tak jak w przypadku zaćmy, ale również korygującego wadę wzroku – tłumaczy ordynator.

Oddział ma w swojej historii takich pacjentów, u których, gdyby nie zastosowane wszczepienia, nieodwracalnie straciłoby jedyne oko i tym samym staliby się kompletnie niewidomymi. Drugą grupę stanowią ludzie z przypadkami przeszczepów rogówki i równocześnie zastawki. U wielu z nich wcześniej się wydawało, że szanse operacyjne są znikome, tymczasem próba leczenia dała efekty.

Oddział

niewykorzystanych szans

Oddział Okulistyczny SCM swoją jakże ważną działalność zaczynał z 10 zabiegami miesięcznie. Wprowadzając fakoemulsyfikację zaćmy zwiększył przepustowość i teraz zabiegów wyko-



Ordynator dr Jarosław Marek przygotowuje pacjentkę do badania wzroku

nywanych jest czterdzieści. Taką liczbę dałoby się zrealizować w ciągu tygodnia, jak to się dzieje w porównywalnych oddziałach w Zgorzelcu czy Świdnicy. Najistotniejszym ogranicznikiem pozostaje źródło finansowania zabiegów. Kontrakt z NFZ od początku funkcjonowania oddziału jest zbyt skromny. Do tego dochodzą np. sytuacje, że pacjenci wpisani na listę przyjęć, z konkretnymi terminami, są przesuwani na inny czas, bo pojawiają się pilne, uzasadnione przypadki, które muszą być obsłużone. Bywa, że przez to przesuwanie kolejki planowe zabiegi stają się nieoperacyjnymi, co powoduje konflikt etyczny.

Polanicka okulistyka obsługuje pacjentów przede wszystkim z ziemi kłodzkiej, ale również ościennych powiatów. Z myślą o nich przed pięcioma laty została wyposażona na bazie sprzętu wówczas dostępnego. Teraz konieczne są dalsze inwestycje. Pojawiły się np. aparaty typu OCT, dające możliwość precyzyjnego badania siatkówki i tylnego odcinka oka oraz leczenia. Tutaj taki by się przydał. Przydałby się też endolaser i endomagnes, aby np. wyjąć metal z oka. Tym bardziej, że czas gra często rolę i może być współprzyczyną tego, że ktoś z tego powodu stracił wzrok. Nie należy zakładać, że takich przypadków jest zbyt mało. Nawet jeśli, to muszą być obsłużone na miejscu i profesjonalnie.

Nie mniej oddział posiada indywidualną salę operacyjną dającą szansę 24-godzinnego uruchomienia, bo dysponuje stałym sprzętem okulicznym. Między innymi jest świetlny mikroskop operacyjny oraz aparat do fa-

kwitrektoomii. W poradni okulistycznej, niestety, słabo wykorzystanej są i angiografia, i laser, i USG, także dwa stanowiska konsultacyjne wyposażone w aparat do pomiaru wad wzroku. Właśnie z powodu niskiego kontraktu w poradni przygotowuje się teraz pacjentów do zabiegów.

W atmosferze serdeczności

Generalnie zwraca uwagę atmosfera niezwyklej serdeczności w stosunku do pacjenta. Słychać o tym na każdym niemal kroku, potwierdzają to kartki z życzeniami, często wręczone lekarzom kwiaty.

– Zostałam tutaj szybko zdiagnozowana – mówi **Agata Tumidajewicz** z Nowej Rudy. – Od razu podjęto leczenie oraz operację. Wszystko idzie w dobrym kierunku. Wcześniej leżałam w obu wrocławskich szpitalach, ale SCM chwaliłabym najbardziej. Wiem już, że nie stracę wzroku

Takie opinie najbardziej cieszą ordynatora oddziału. Tym bardziej, że czas hospitalizacji pacjentów w większości przypadków jest krótki. Ale właśnie z myślą o nich ciągle się doskonalą jego prace.

– Sukcesem jest to, że udało nam się dostać akredytację na prowadzenie specjalizacji. Nie było to łatwe, bo np. przeszkodą okazywała się owa wielkość oddziału. Przekonaliśmy jednak resort, że razem z oddziałem laryngologicznym dla wielu spraw stanowić możemy całość. Mamy więc już dwóch lekarzy, którzy w SCM skończyli specjalizację i są samodzielnymi okulistami. Teraz dwie kolejne osoby z personelu mają rezydenturę – zdradza ordynator.

Nie da się ukryć, że takie a nie inne postrzeganie polanickiej okulistyki, zresztą coraz lepsze, jest osobistą zasługą Jarosława Marka. Robił on specjalizację i przez wiele lat pracował w Klinice Okulistycznej Akademii Medycznej we Wrocławiu. Jednak tam występowała spora dysproporcja pomiędzy liczbą lekarzy prowadzących zabiegi a dostępnością do sali operacyjnej. Z tego powodu tworzyły się kolejki, więc zaczął szukać sobie innego miejsca, gdzie m.in. mógłby prowadzić przeszczepy rogówki oka, na czym bardzo mu zależało. Trafił więc do SCM i przekazuje tę swoją wiedzę i umiejętności, ciepło i zrozumienie tym licznym pacjentom, którzy już się przewinęli, aktualnie są w oddziale albo w nim będą. Doktor nie ukrywa, że właściwe podejście do ludzi, to spora część późniejszego sukcesu medycznego. Po prostu okulistyka wymaga opanowania i spokoju. I to na każdym kroku. Może dlatego między pacjentami też zawiązuje się nic sympatii i wsparcia. Bo kto by np. pomyślał, że młoda wrocławianką, która tutaj trafiła bez jednego oka i z drugim do kolejnego przeszczepu rogówki przysposobi starsza od niej kobieta, też pacjentka. Że jeden z sędziów Trybunału Konstytucyjnego, tutaj czekający na zabieg, zaprzyjaźni się z nie w pełni sprawnym umysłowo innym pacjentem umilając mu pobyt wspólnym malowaniem kredkami postaci. Ponoć jest to wynik jakiejś magii tego miejsca, która być może dziś przysłużyłaby się Janowi z Rucewa. Według legendy – przed wiekami w nieodległych Wambierzycach tylko dzięki cudowi odzyskał wzrok...

BOGUSŁAW BIENKOWSKI



Oddział dysponuje indywidualną salą operacyjną, gotową do pracy przez 24 godziny na dobę